Nr. 110. We Lwowie, — Sobota dnia 12. Maja 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEŚCIE kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju 2 złr. — ct., w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „, do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbji po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 11. maja.

Wczoraj udała się do ministra wojny, jen. Bauera, deputacja Koła polskiego, złożona z Chrzanowskiego, Hompesza, Popowskiego i Niemczynowskiego w sprawie decentralizacji liwerunków dla armji i ustanowienia kilku komisyj odbiorczych w Galicji, aby rzemieślnicy drobni mogli brać udział w robotach i dostawach dla wojska. Minister przyjął deputacje bardzo uprzejmie i oświadczył, że jak najprzychylniej sympatyzuje z galicyjskimi producentami tak rolniczymi jak i przemysłowymi. Uznaje, że drobni rękodzielnicy muszą być uwzględnieni przy liwerunkach. W tym celu oczekuje tylko jeszcze opinii fachowców wojskowych, którzy wkrótce będą powołani na narady. Lecz musi już teraz nadmienić, że głównym warunkiem jest, aby galicyjscy rzemieślnicy objęte roboty dobrze uskuteczniali, punktualnie dostarczali i nie żądali cen wyższych, niż dotychczasowi dostawcy. Po tych przyrzeczeniach minister pożegnał się z deputacją w języku polskim — pierwszy to wypadek w austrjackiem ministerstwie wojny.

Na wspólnych konferencjach ministrów powzięto uchwałę stanowczą, że delegacje wspólne będą zwołane na 4. czerwca. Uchwała ta nie została dotąd zmienioną; ministrowie wspólni są przeciwni odroczeniu sesji delegacyj. Pozostaje przeto konieczność przyspieszenia obrad Rady państwa, która musi załatwić budżet i ustawę gorzelnianą. Wniosek ks. Liechtensteina nie przyjdzie jeszcze w tej sesji na porządek dzienny.

Jest już to rzeczą pewną, że wniosek ten aż na sesji jesiennej przyjdzie do pierwszego czytania. Jak słychać, lewica zażądała od rządu gwarancji, iż wniosek Liechtensteina nie przyjdzie pod obrady przed końcem tej sesji, i zagroziła, że w przeciwnym razie będzie wszelkiemi środkami przewlekać rozprawy budżetowe. Rząd gwarancje dać się wzbraniał, a lewica właściwie swą groźbę już wykonuje, rząd przeto byłby zmuszony zażądać ponownego prowizorjum budżetowego. Onegdaj jednak został ks. Liechtenstein powołany do cesarza, i jak słychać w kołach parlamentarnych, cesarz mu oświadczył, iż pora obecna na popieranie szkoły wyznaniowej źle jest wybraną.

Pogłoskę, że minister Gautsch zamierza po zamknięciu sesji ustąpić, zapisuje także *Nowa Presse*.

Czeskie organa zwracają uwagę na artykuł *Montagsrevue*, w którym podniesiono, że przy głosowaniu nad zarządem centralnym ministerstwa oświaty głosowali przeciw ministrowi Czesi, klerykały, skrajni narodowcy niemieccy i antisemici, za ministrem zaś klub austrjacko-niemiecki, Polacy i klub Coroniniego, — zaznaczono, że w tej kombinacji leży zawiązek przyszłej większości parlamentarnej, której tylko hr. Taaffe z oka spuszczać nie może. *Politik* jest istotnie, coby tylko nadeje, wielce zaniepokojona tym artykułem.

Wbrew rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości, orzekł gradecki sąd wyższy, że wpisy do ksiąg hipotecznych w Styrji odbywać mają tylko w języku niemieckim. Pomiędzy ludnością słowieńską panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „*Berliner Tageblatt* donosi, że Koło polskie na sejmie pruskim podało do cesarza adres wyrażający uczucia uległości, w którym wyraża swą radość i wdzięczność z powodu odwiedzin cesarzowej nawiedzonego powodzią w. ks. Poznańskiego. Wykonanie artystyczne tego adresu powierzone zostało berlińskiemu zakładowi litograficznemu Maksa Rahn. My także słyszeliśmy o tem, że nietylko Koło polskie na sejmie pruskim, ale i Koło w parlamencie niemieckim zamierzało wystosować adres do cesarza i takowy już podało. Treści adresu tego nie znamy, sądzimy jednak, że Koła nasze polskie nie pozwolą społeczeństwu naszemu długo czekać na zapoznanie się z tekstem takowego."

Koło polskie na sejmie pruskim wystąpi niebawem z interpelacją w sprawie zakazu prywatnej nauki języka polskiego i wykładu religii w języku niemieckim w szkołach ludowych, dalej z wnioskiem, żądającym uchylenia rozporządzenia ministra oświaty wykluczającego naukę języka polskiego w tychże szkołach.

Gazeta Toruńska donosi: „Pan Wojnowski sprzedał ostatecznie własność swoją Zgniłobłota, 700 morgów magdb., komisji kolonizacyjnej, i to z wolnej ręki, za 140.000 marek. Z wolnej ręki lekkiem sercem! Niech mu Bóg tego nie pamięta".

Nietylko z pruskiej prowincji saskiej, ale z całych Prus werbuje rząd nauczycieli ludowych, aby się przesiedlali do Wielkopolski i Szląska.

Pomiędzy odszczególnionymi wojskowymi pruskimi znajdują się także Polacy: jenerałowie Leszczyński, komendant 11. dywizji, i gubernator Metzu, Bronikowski, otrzymali wielki krzyż orderu czerwonego orła; tenże order III. klasy otrzymali półkownicy: Maliszewski, Sas Jaworski, Zwoliński i Szczytnicki.

Reichsanzeiger zamieszcza po raz pierwszy rozporządzenie, wydane w zastępstwie cesarza przez następcę tronu. Dotyczy ono uchwał poznańskiego sejmu prowincjonalnego.

Dwór cesarski ma przenieść się już za tydzień do Poczdamu, gdzie bezpośrednio potem odbędą się zaślubiny księcia Henryka.

Wkrótce odbędzie się tegoroczny walny wiec katolików niemieckich. Wobec twierdzenia narodowo-liberalnej prasy, że wiec ten wcale się nie odbędzie, odpowiada *Germania*, że w ogóle nie istniała wcale kwestja, czy tegoroczny wiec ma się odbyć lub nie, chodziło jedynie o wyszukanie dogodnej na ten cel miejscowości. Opóźnienie zaś powstało stąd, że główny kierownik wiecowy, książę Loewenstein, zajęty był dotąd pielgrzymką niemiecką do Rzymu, nie miał przeto czasu zająć się sprawą wiecu.

Przebieg wyborów do Rad municypalnych we Francji był w wielu miejscach burzliwy. W Cambray potłuczono urny wyborcze, w Bellegarde musiała żandarmerja interweniować, w kilku gminach korsykańskich nie chcieli burmistrze liczyć głosów, w Castrie nie chcieli dopuścić monarchiści do głosowania, aż szwadron dragonów przywrócił porządek, w Montagnac musiano dla niepokojów odłożyć wybory. Co do 361 siedzib powiatowych (arrondissements) wiadomo, że w 206 zwyciężyli republikanie, w 16 konserwatyści, w innych muszą się odbyć wybory ściślejsze. Jak wypadły wybory w innych miastach i po wsiach, niema dokładnych wiadomości.

Najcięższą może klęską dla Boulangera jest, że masoni francuscy oświadczyli się przeciw niemu. Mianowicie prosił jenerał o przyjęcie go do jednej z lóż paryskich, otrzymał atoli odpowiedź odmowną. Jak słychać, wszystkie loże francuskie miały Boulangera kategorycznie potępić i zgodziły się na wniosek jednej z lóż paryskich, „iżby cezarystycznym i reakcyjnym zapędom tego człowieka stawiać wszędzie i zawsze jak najsilniejszy opór".

Obóz Boulangera zorganizował się jako „republikański komitet narodowy." Prezydentem jest Boulanger, wiceprezydentem senator Naquet, skarbnikiem hr. Dillon, a sekretarzem Vergoin, deputowany z departamentu Seine et Oise.

Przy otwarciu historycznej wystawy z dziejów Bastylli, powiedział prezes ministrów Floquet: „Ojcowie nasi w r. 1789 obalili więzienie, które było hańbą Francji, a dziś nie ma siły na świecie, któraby to więzienie w wolnej Francji odbudować mogła. Z Bastyllą padły oraz przesądy i uprzedzenia wiekowe, które uciskały Europę i świat, i dzisiaj niechaj nikt się nie obawia jednodniowych bożków, którzy pragnęliby stanąć na dawnym piedestale. Piedestał ten zburzony raz na zawsze, a Francja pozostanie rzecząpospolitą! Ta Bastylla zburzona niech będzie groźnem upomnieniem dla wszystkich, którzy jednemu człowiekowi chcieliby oddać władzę w dłonie."

Ranc, jeden z powierników Gambetty, długoletni redaktor dziennika *Republ. Franc.*, objął przed kilku dniami redakcję pisma *Mot d'Ordre*, będącego organem Floqueta. W pierwszym artykule wstępnym oświadcza się on wcale niedwuznacznie za programem radykalnym.

Angielska Izba posłów przyjęła onegdaj budżet dochodów w drugiem czytaniu. W dyskusji oświadczył Salisbury, że Francja występuje przeciw nowemu cłu od francuskich win musujących, i że minister Goschen zajmuje się tą sprawą, ale niewiadomo jeszcze, ażali cło to cofnąć będzie można.

Napróżno wszczęto wrzawę z powodu wysłania silnej eskadry francuskiej do Barcelony. Będą tam także eskadry: austrjacka, angielska i włoska na znak czci dla królowej hiszpańskiej, która z końcem bm. zwidzi tamtejszą wystawę, i jest to owszem wypadek pocieszający, że republika francuzka pojawia się gdzieś wspólnie z temi mocarstwami, od których zazwyczaj stroni.

Z Bukaresztu d. 9. b. m. donoszą do czern. *Gazety Polskiej*: „Otóż znowu podrygi t. z. chłopskiego powstania. Władze rządowe z Turn-Sewerin doniosły, że włościanie Garla Mare są niespokojni. i z tego powodu wyruszyło ztąd wojsko. Dziennik urzędowy ***Romania libera*** donosi, że do podżegania tego ruchu należał jeden ze sędziów śledczych, delegowany do robienia dochodzeń w sprawie dawniejszych rozruchów. W czasie świąt, które tu obchodzimy według starego stylu, były wszystkie szynki wskutek polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych zamknięte. Celem zaopatrzenia chłopów w kukurudzę, zawotowano kredyt 5 mil. franków; z tych użyto już 4,805.386 fr. i zakupiono za nie 510.141 hkl. kukurudzy.

Książę Koburski robi starania, ażeby jako książę Bułgarji mógł odwiedzić króla rumuńskiego. Twierdzą tu w kołach dyplomatycznych, iż odwiedziny te byłyby precedensem do dalszych kroków księcia, jakie zamierza robić celem udowodnienia Rosji uznania legalności swoich rządów. Dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięto w sferach kompetentnych, jak sobie postąpić w tej sprawie.

Uwięziony sprawca zamachu, wypuszczony niedawno z więzienia, od kilku dni dopiero bawił w Bukareszcie; w poniedziałek wieczór przejeżdżając po pod pałac zatrzymał się i strzelił dwa razy z dubeltówki w oświecone okno frontowe. Oprócz dubeltówki miał przy sobie rewolwer nabity i sztylet. Według mniemania powszechnego w Bukareszcie sprawca zamachu jest tylko narzędziem w rękach, których na razie jeszcze nie odkryto.

Królowa serbska przybyła już z Florencji do Wiednia, dokąd ma dziś lub jutro przybyć także król. Jak słychać, dwór wiedeński czyni starania, aby oboje pojednać.

Książę bułgarski spędził święta w Tirnowie, zwidzał miasto, założył kamień węgielny nowych koszar, przyjmował gratulacje, był na obradach, i zwidził dwa miasta okoliczne. Wszędzie go przyjmowano z niesłychanym zapałem. D. 8. bm. wyjechał książę do Ruszczuka, gdzie go niemniej uroczyście i serdecznie przyjmowano. Wieczorem dało miasto noc... na cześć księcia, a nazajutrz oficerowie, którzy go po uczcie na rękach do powozu zanieśli.

Pogłoska o rewolcie oficerów w Czirpan jest zmyślona. Na bankiecie danym przez grono oficerów w Sofii z powodu pewnej uroczystości pułkowej, wynurzano głośno współczucie dla Popowa, lecz wyrażono i uznanie dla rządu za energiczne wystąpienie w tej sprawie.

Ostatnie wiadomości z Sofii opiewają: Ponieważ Porta nie cofnęła swoich zarządzeń cłowych przeciw Bułgarji, wprowadził rząd bułgarski represalia przeciw pochodzącym z Turcji towarom. — Rząd wydał bardzo surowe przepisy przeciw tym wszystkim, którzy zakłócają spokój publiczny, albo wspierają czynem lub słowem agitacje.

Do Trn wpadło kilkudziesięciu bułgarskich emigrantów. Spłoszeni przez mieszkańców uciekli w góry, powrócili jednak dnia następnego, wskutek czego przyszło do walki, w której kilku z nich zostało zabitych, a wielu rannych.

Z Konstantynopola donoszą, że pomimo zupełnego braku pieniędzy w kasie państwa, minister wojny przyspiesza fortyfikacje Adrjanopola i Czataldży, liwerunek karabinów Mausera, a do Węgier i do Rosji wysłano komisje dla zakupna koni.

Zapewnienia pokojowe.

Alarmowe artykuły półurzędowych organów tego rzędu, co *Pester Lloyd i Nemzet*, jak kulą w płot strzeliły — ani nawet giełda się nie spłoszyła. Pozostał tylko swąd po tym hałaśliwym ataku węgierskim, gdy dla mizernego, i to spekulanckiego interesu węgierskiego, usiłowano zatrwożyć całą Europę. Jak już z tego widać, przekonanie, że obecnie zgoła nic nie zagraża pokojowi, jest powszechnie ustalone.

A utwierdza się ono jeszcze bardziej po ostatnich doniesieniach berlińskich, że lekarze przepowiadają cesarzowi Frydrykowi korzystny stan zdrowia na kilka miesięcy, a nawet, że cesarz wczoraj na spacer wyjechał.

Angielski dziennik *Daily News* wysługuje się czasami Rosji. Tem bardziej godnem jest następujące doniesienie jego z Petersburga: „Szefowie sił wojskowych zebrali się niedawno na naradę dla ocenienia militarnego położenia Rosji. Zapadła opinia jednomyślna, że Rosja na długi czas nie jest w możności zaczepić którąkolwiek potęgę europejską. Nawet siły obronne Rosji są niewystarczające z powodu braku dostatecznych linij kolejowych. Postanowiono niezwłocznie trzy nowe linie strategiczne kolejowe ku granicom Austrji zbudować, kosztem 13 milionów rubli."

Z Wiednia donoszą, że ambasador rosyjski Łobanów, wróciwszy właśnie z Petersburga bardzo stanowczo podnosi pokojowe usposobienia Rosji, i stałe swoje przekonanie, iż pokój się utrzyma.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Londynu d. 9. bm.: „W tutejszych kołach dyplomatycznych objawia się zupełna otucha pokojowa. Nie zapoznają one niebezpieczeństw, jakiem zagraża pokojowi ciągłe trwanie nierozwiązanych dotąd kontrastów, są jednakowoż przekonane o pokojowych zamiarach, z jakiemi przy każdej sposobności wszystkie się mocarstwa oświadczają. Dyplomacja angielska na półwyspie Bałkańskim wszystko czyni, aby zapobiedz zawichrzeniom i istniejące usuwać nieporozumienie. Szczególnie ambasador w Konstantynopolu. White bardzo korzystnie pracuje w tym duchu, więc też, jak się okazało na ostatniom jego posłuchaniu u sułtana, stosunki między Anglią i Portą są wyśmienite. A do utrzymania tego szczerego stosunku przyczyni się mądre postępowanie rządu angielskiego w sprawie armeńskiej."

Podobnie donoszą z Londynu do *Nowej Pressy* jako rzecz pewną, że wszyscy ambasadorowie otrzymali od swych rządów polecenie, ażeby przy każdej sposobności starali się zapewniać, iż pokój będzie na wszelki wypadek utrzymany. Ambasador rosyjski, rozmawiając w niedzielę o tem, co może nastąpić w razie śmierci cesarza Frydryka, oznajmił, że pokój uważa nawet i w takim wypadku za zupełnie zapewniony, gdyż na stanowisku kanclerza niemieckiego pozostanie i wówczas ten mąż stanu, który od 17 lat czuwa nad usunięciem wszystkiego, coby pokój mogło zakłócić.

Z Paryża zaś urzędownie zaprzeczają podanej przez *Standarda* wiadomości, jakoby flota francuska, krążąca na wschodnio-azjatyckich wodach, otrzymała rozkaz udania się do Jokobamy i trzymania się w pogotowiu do wyprawy, której cel chowany jest w tajemnicy.

Tymczasem berlińskie organa półurzędowe dalej prowadzą wojnę przeciw Rosji. Walka przeciw panslawizmowi i rosyjskim walorom prowadzona jest przez te dzienniki z nadzwyczajną energią, i konstatują one z zadowoleniem, że rosyjskie plany pożyczki zachwiały się ponownie, mimo poparcia instytutów francuskich. Rozgłaszają nawet, że Wysznegradzki przyrzekł łapówki dziennikom berlińskim, byle tylko przychylniej pisały o finansach rosyjskich. Mianowanie księcia Connaught, brata cesarzowej, szefem pułku huzarów, podnoszą jako symptom ulepszonych stosunków z Anglią, a osłabienie względów dla Rosji.

Korespondent londyński donosi, a co więcej, i *Post* telegrafuje, jakoby rząd angielski otrzymał wiadomość, iż Rosja przygotowuje jakąś wyprawę do Azji centralnej i Persji. Tożsamo donosi londyński *Daily Telegraph*, z tym dodatkiem, iż Anglia zamierza dać tem Rosji nauczkę, że nie powinna się mieszać w sprawy wschodnio-europejskie.

Swoją zaś drogą pisma petersburskie widocznie dążą do obalenia Giersa, wyrzucając mu, że swoją taktyką pokojową bałamuci ludy bałkańskie, i Rosja, będąc bezczynną, napróżno wyrzuca pieniądze i marnuje swoje wpływy i stosunki.

Jak widzimy, nawet powyższe, chwilowe zapewnienia pokojowe, z których bardzo się przebija pragnienie dyplomatów, aby użyć lata w spokoju dla odświeżenia, plączą się z dobitniejszemi oznakami, pokojowi przeciwnemi.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 6. maja w południe.

Po przekazaniu odnośnym komisjom petycyj do Koła nadesłanych, przewodniczący p. Grocholski odczytał przedłożone wnioski, mianowicie: wniosek p. Madeyskiego, brzmiący: „Koło poleca komisji gorzelnianej, ażeby zastanowiła się nad sposobem zapewnienia nowo powstającym gorzelniom rolniczym odpowiedniego udziału w kontyngencie niższej stopy podatkowej; w szczególności, ażeby zbadała, czy odpowiednim ku temu środkiem nie byłoby postanowić, „że z kontyngentu na gorzelnie rolnicze przypadającego ma być pewien z góry oznaczony procent pozostawiony jako rezerwa do rozdziału pomiędzy nowo powstające gorzelnie rolnicze, a dopiero o ileby z tej rezerwy z końcem roku pozostało, przypadnie do podziału między gorzelnie rolnicze dawniej istniejące".

Następnie przewodniczący odczytał wniosek p. Niemczynowskiego tej osnowy:

„Koło uchwali: przekazuje się komisji Kołowej do ustawy wódczanej, by następujące dwa wnioski wzięła pod rozwagę i w jak najkrótszym czasie zdała sprawę w Kole. 1) Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę, jaką pobierały w roku 1887 czy to jako podatek konsumcyjny, czy dodatki do podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje takowe podatki zniosą. W razie, gdyby która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiejkolwiek wysokości podatek od alkoholu, traci prawo do pobierania zwrotu ze skarbu państwa. 2) Po wejściu w życie ustawy opodatkowania spirytusu, znosi się podatek od wyszynku. *(Ausschankśabgabe Rgbl. N. 62 z 23/6 1881)*".

Oba te wnioski przekazało Koło swojej komisji, roztrząsającej rządowy projekt ustawy opodatkowania spirytusu.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotem postawionym na porządku dziennym posiedzenia, tj. do dalszych obrad nad przyszłem postępowaniem Koła przy rozprawach w Izbie poselskiej o budżecie.

P. Czartoryski wniósł, aby go upoważnić do zabrania głosu w Izbie, przy tytule wydatków na szkoły przemysłowe, mianowicie, przy przedłożonej, na wniosek posłów polskich, przez komisję budżetową rezolucji, brzmiącej: „Wzywa się rząd, iżby rozwój szkół przemysłowych fachowych w Galicji popierał w takiej samej mierze, jak w innych krajach monarchii i żeby w tym celu zamieścił sumy w projekcie przyszłego budżetu". Mowca zamierza przytoczyć rezolucje uchwalone przez Sejm galicyjski co do szkół przemysłowych i żądać ich wykonania. — Wniosek p. Czartoryskiego popierali pp. Chrzanowski i Rutowski, wykazując szczupłość zasiłków ze skarbu państwa dawanych szkołom przemysłowym w Galicji. P. Romaszkan wspomniał, że chociaż Sejm wyznacza od dwóch lat zasiłek dla szkoły przemysłowej w Horodence, nie jest ona otwartą, zapewne z powodu braku zasiłku ze strony państwa. — Po głosach pp. Niemczynowskiego, Machalskiego i Grocholskiego, co do treści przemowy p. Czartoryskiego, Koło przyjęło prawie jednomyślnie wniosek p. Czartoryskiego.

Przy roztrząsaniu tytułu wydatków na utrzymanie gimnazjów, p. Sawczyński zażądał upoważnienia do przemówienia w Izbie w poparciu petycji miasta Rzeszowa proszącego o uwolnienie od płacenia rocznego zasiłku 3000 złr., który to zasiłek wypłacać corocznie zobowiązał się Rzeszów przy zakładaniu tego gimnazjum. Koło udzieliło p. Sawczyńskiemu żądane upoważnienie. — Przy tymże tytule budżetowym przypomniał p. Vayhinger, iż minister oświaty przyrzekł utworzyć 3 nowe gimnazja, w Nowym Targu, Bochni i Krakowie i wniósł, aby deputacja Koła, która już w tej sprawie udawała się do ministra oświecenia, poszła do niego raz jeszcze żądając, iżby dał stanowczą odpowiedź, kiedy te gimnazja będą utworzone. — Koło po krótkiej dyskusji wniosek ten uchwaliło, a w deputacji tej mają udać się do ministra pp. Czartoryski, Vayhinger i Żuk Skarszewski.

Koło następnie uchwaliło głosować za wszystkiemi wnioskami komisji budżetowej co do ministerstwa oświecenia i za rezolucjami przez tąż komisję zaproponowanemi.

Przystąpiono do roztrząsania wniosków komisji co do budżetu ministerstwa skarbu. Koło po przyjęciu tych wniosków postanowiło głosować za

BALETNICA.

Noweletka z francuskiego

przez

KUTULLA MENDES.

(Dokończenie).

W Ferrarze na jednym z spacerów za miastem odnalazła biedaka Lorenza, który zarabiał na nędzne utrzymanie komponowaniem scenarjów do baletów i libret operowych.

Nędza obecna zatarła w nim pamięć przeszłości. Mówił: „Jam tak stary," i zaledwie przypominał sobie teatr Karola.

Signorina musiała sama przyznać, że to było bardzo... dawno.

Nagle przyszła jej myśl porzucenia sceny, i postanowiła tańczyć tylko w swojej sypialni przed lustrem w tajemnicy przed pokojową. Zawiązała stosunki listowne z baronem de Chalmes i zamieszkała we Francji pod czcigodnem nazwiskiem milady Campbell.

Upłynęło lat pięć.

Pewnego wieczora tancerka, „ustatkowana", ale zawsze piękna i pełna kokieterji, przywdziewała przed lustrem wiotki strój różowy. Działo się to w buduarze uroczym jak marzenie...

Baron de Chalmes, na którego czekała, nie przychodził. W końcu wytłumaczył się listem.

I jakiż dał powód? Że miał lat sześćdziesiąt?

— Pretekst! zawołała Marietta, która liczyła pięćdziesiątą wiosnę.

Ten zawód dał jej wiele do myślenia.

Czy powróci do teatru?

Kilka zmarszczek umiejętnie zatartych blanszem, mieściło się pod okiem, szyja jej niegdyś tak biała, miała połysk żółtej kości słoniowej, lub starych koronek; obok tego była nieco zbyt pełną.

Ale pierwsze objawy starości przeistoczyły jej piękność.

Unosił się nad nią wdzięk jakiejś omdlewającej miękkości. Posiadała urok czegoś, co już ginie, tak jak niegdyś porywała urokiem tego, co być miało.

A przytem miłość do sceny, do przygód, do awanturniczego życia, ocknęła się na nowo. Wspomnienia nie wystarczały jej. Napadały ją dziwne bunty i porywy, w godzinach widowisk teatralnych trapiła ją nostalgja, kazała sobie urządzić buduar na wzór garderoby zakulisowej. Nagle ni ztąd ni zowąd zaczynała tykać znajomych, a gdy na balu artystycznym tańczyła kadryla, długie jej suknie raziły ją — przez dziwnie przewrotną logikę — jak nieprzyzwoitość.

Wstąpiła do Opery, i wszystko szło dobrze przez trzy lata, ponieważ miała feljeton — przepraszam — przyjaciela, który zamykał się w piątek w celu nabazgrania dwudziestu czterech stronnic, które jeden z dzienników drukował w poniedziałek.

Ale feljetonista nosił perukę. Podczas kłótni o małą z *corps de baletu*, której zbyt gorące poświęcił apostrofy, Marietta zrzuca mu perukę i składa ją u stóp rywalki. Upokorzony przyjaciel zdradził w dzienniku wiek artystki i kontrakt w Operze nie został wznowiony.

Na szczęście poza plecami feljetonisty, Marietta uśmiechała się do wodwilisty, który wyrobił jej występy w *Porte Saint-Martin*.

Tam dla uratowania figurantki (która się zadłużyła dla śpiewaka z *Cafe concerts*) sprzedała swoje kosztowności, kupiła sobie wprawdzie inne, ale... nie zapłaciła za nie. W obawie, aby jej nie opieczętowano urządzenia, przepisała je na imię swojej przyjaciółki, która na skutek tego wypędziła ją z mieszkania, nazywając „starą warjatką".

Marietta rozpłakała się rzewnie. Po raz pierwszy powiedziano jej „stara".

Z wiernym Tiradrittem, który towarzyszył jej ciągle, przeniosła się do hotelu. W teatrze *Porte-Saint Martin* doznała niepowodzenia. *Eden* zaproponował jej drugorzędną rolę w balecie. Odmówiła. Toby ubliżało jej godności.

Nie mając z czego żyć, sprzedała kosztowności, za które nie zapłaciła. Pozwana przed sądy, zobowiązała się zwrócić wszystko, i z konieczności przyjęła trzeciorzędną rolę w drugorzędnym teatrze.

Po trzystu „succés d'estime," oddalono ją. Była zbyt otyłą. To ją truło, czuła bowiem, że pomimo wszystkiego, była wielką artystką. Miała lat 55.

Pewnego dnia złożyła wizytę wodewiliście, który, jak sądziła,, nie powinien był zapomnieć jej uśmiechów. Ofiarował jej 20 franków. Przyjęła. Feljetonista, do którego udała się następnie, kazał jej zamknąć drzwi przed nosem.

Innym razem wybrała się do barona de Chalmes, myśląc: Ten przecież jest szlachcicem.

— Czy pani życzy widzieć się z moim ojcem? — zapytało młode dziewczę, z ciekawością wbiegając do przedpokoju.

Stara grzesznica zarumieniła się.

— Nie panienko, omyliłam się o jedno piętro.

Marietta i Tiradritto rozpoczęli życie smutne; często nie mieli co jeść.

Zdecydowali się otworzyć kursa nauki tańca. Co tydzień dawano bal. Wejście było bezpłatne, ale pito dużo szampana. To przynosiło czasem nie zły dochód. Pewnego wieczoru zagrano w *baccarat*.

Odtąd zaczęto grać często. Kilka osób oszukiwało w grze — mówiono, że Marietta dzieliła się zyskiem. To nie było prawdą. Pewnej nocy policja zeszła na miejsce i rozpędziła towarzystwo.

Marietta i Tiradritto zostali na bruku, nie mając gdzie nocy spędzić.

Odtąd tam mieszkali stale.

Marietta kaszlała silnie z powodu przeciągów. Wychudła. Miała lat sześćdziesiąt cztery. Była szkaradną. Mówiła:

— Jak tylko będę miała pieniądze, kupię lustro.

Z czego żyli?

Tiradritto, który spędzał długie godziny na mieście, przynosił zawsze kilka sons.

— Pożyczyłem — mawiał.

Pewnego dnia Marietta usłyszała na ulicy katarynkę grającą walca, którego ongi tańczyła przed Franciszkiem IV. — Graj, graj jeszcze — zawołała i uniosła w górę swoje łachmany, ukazując nogi czarne, z których jedna była bez pończochy — zaczęła tańczyć, potargana, wykrzywiona, ohydna...

Kucharka przechodząc obok niej, zawołała splunąwszy ze wstrętem:

— Poczwara!

Odtąd tańczyła często na ulicy. Ludzie śmieli się i rzucali miedziaki.

Kupiła sobie lustro i pudełko blanszu.

Powoli katar jej przemieniał się w astmę. Pewnego dnia powiedziała: „Jestem chora" i położyła się. Nazajutrz rano czuła się lepiej; wieczorem — umarła.

Kiedy konie pogrzebowe mają dery ze srebrnemi galonami, to kosztuje bardzo drogo. A jednak miały je na pogrzebie Marietty. Tiradritto sam postępował za nim. Ponieważ dzień przedtem pękło mu szczudło, opierał się obu rękoma o karawan.

Po wyjściu z cmentarza, schwycili go za kołnierz dwaj agenci policyjni. Był oskarżony o kradzież kosztowności za pięćset franków.

W dwa miesiące później zapadł wyrok. Wysłano go do domu wyrobnego a nie ciężkich robót, ponieważ liczył lat — ośmdziesiąt siedm.

rezolucjami przez komisję przedłożonemi, a mianowicie rezolucją: „Wzywa się rząd, ażeby jeszcze na tej sesji przedłożył Izbom projekt do ustawy co do sposobu poboru podatków i co do ewentualnego odszkodowania gmin.“ Postanowiono głosować także za rezolucją brzmiącą: „Wzywa się rząd, ażeby w rokowaniach z rządem węgierskim starał się przeprowadzić, iżby przez produkowanie taniej soli dla bydła i rozdawanie gospodarzom rolnym odpadków soli, podźwignięto chów bydła.“

Z upoważnienia nieobecnego p. Hompescha, p. Popowski wniósł, aby Koło upoważniło p. Hompescha do przedłożenia Izbie następującej rezolucji: „Wzywa się rząd, ażeby w Kałuszu produkował kalinit w mielonym stanie, oraz wszelkie tam możebne do otrzymania sole nawozowe, i sprzedawał je gospodarzom rolnym po cenach produkcji.“

Po krótkiej dyskusji, w której podniesiono różne wątpliwości, między innemi okoliczność, że kopalnie w Kałuszu były przez rząd wydzierżawione, uchwalono, aby komisja parlamentarna porozumiała się z p. Hompeschem i jeżeli zarzuty co do tej rezolucji będą usunięte, upoważniła go do wniesienia rezolucji, — Dalej Koło postanowiło głosować w Izbie za rezolucją, uchwaloną przez komisję budżetową na wniosek posłów polskich, a brzmiącą: „Wzywa się rząd, ażeby wszelkiemi środkami starał się podnieść z upadku uprawę tytoniu w Galicji i Bukowinie, między innemi przez słuszniejsze postępowanie przy klasyfikowaniu zakupionych od producentów liści tytoniowych.“ — Uchwaliło także Koło po dłuższych rozprawach, rezolucję wniesioną przez p. Chamca, „wzywającą rząd do zbudowania drogi bitej, łączącej fabrykę tytoniu w Jagielnicy z siecią dróg powiatu borszczowskiego.“ Wreszcie rozpoczęły się długie rozprawy przy tytule budżetowym o stemplach i należytościach. Wśród tych rozpraw przedłożyli wnioski pp. Chamiec, Lewakowski August, Chrzanowski, Grocholski i Żuk-Skarszewski.

We wszystkich tych wnioskach żądano całkowitej lub częściowej reformy mnóstwa zawikłanych ustaw i rozporządzeń, oznaczających wymiar należytości i stempli. Rozprawy te odroczono do następnego posiedzenia, a streszczając dokończenie rozpraw podamy wnioski o ile nie będą cofnięte.

Z Rady państwa.

Na środowem posiedzeniu Izby posłów oznajmił hr. Taaffe osobną notą, że cesarz na otwarcie wystawy przemysłowej naznacza 14. maja o godz. 3. po południu, aby nie było żadnej przerwy w ważnych rozprawach budżetowych.

P. Fischer i towarzysze zainterpelowali rząd o budowę kolei z Hainburga do Węgier.

Przeważną część posiedzenia zajęła rozprawa nad wnioskiem komisji w sprawie Luegera i Koppa, a to aby temu ostatniemu wyrazić naganę. Debatowano całe trzy godziny.

Tomaszczuk, jako referent mniejszości komisji, bronił stanowiska, że nie ma żadnego powodu do wyrażenia Koppowi nagany. Weitloff przedłożył nowy materjał dowodowy, przemawiający za bezpodstawnością oskarżeń, podniesionych przez Luegera przeciwko Swobodzie. Pattai wśród burzliwego sprzeciwiania się Izby, starał się salwować Luegera.

Skarszewski przemawiał za wnioskiem większości komisji. Baernreither podniósł z naciskiem, że prawica jest tą, która w jak najostrzejszy sposób występuje przeciw ministrowi oświaty, przyczem zaczytował wyrażenia Dostala i Düricha z wczorajszej dyskusji nad budżetem oświaty. Mowca gani przewódców prawicy, którzy przy głosowaniu nad ostatnią naganą opuścili salę. Rieger zastrzega się przeciw temu zarzutowi i oświadcza, że równie nagany godnym jest Lueger jak Swoboda za swoje wyrażenia.

Podczas końcowego przemówienia referenta posła Kathreina, który oskarżył lewicę, że brutalny ton wprowadziła do Izby, powstało burzliwe sykanie na ławach Niemców. Przy głosowaniu odrzucono wniosek większości komisji 115 głosami przeciw 98. Wielka część posłów polskich nie była obecną podczas głosowania.

Nastąpiły dalsze rozprawy budżetowe.

Kraus mówił o bibliotekach dla sztuki, a Siegmund o szkolnictwie artystyczno-przemysłowem. Mikyszka zgadza się, aby wzrostowi proletarjatu inteligencji zapobiegać. Richter omawia nową instytucję przemysłowych Rad przybocznych w Czechach, która szkodliwą jest dla Niemców.

Czartoryski przemówił: Nie potrzebuję się szeroko rozwodzić nad znaczeniem szkolnictwa przemysłowego, gdyż wszystkie stronnictwa zgodne są co do wymagań wykształcenia przemysłowego. Już w zeszłych latach przedstawiałem, jakie znaczenie w Galicji przywiązują do tej gałęzi nauki, ze strony państwa jednak jesteśmy pod tym względem traktowani po macoszemu. Nasze żądania dotyczą podniesienia przemysłu domowego w Galicji, a to na podstawach tradycjonalnych. Żądamy od rządu wspierania szkół uzupełniających, reorganizacji szkół przemysłowych w Krakowie i bardziej unormowanego przy tem postępowania. Specjalnie muszę zwrócić uwagę na to, że sejm galicyjski powziął rezolucję, że ponieważ kraj przyczynia się do utrzymania szkół przemysłowych, więc należy zachować Wydziałowi krajowemu wpływ na szkoły przemysłowe. Obecnie tylko szkoły fachowe: garncarska w Kołomyi i koszykarska w Jarosławiu pobierają razem 1.500 złr. subwencji. Snycerstwo i garncarstwo muszą być wyżej subwencjonowane. Bez subwencji państwa nie może nasz biedny kraj zakładać szkół przemysłowych. Rząd niech raz odstąpi od systemu pojedyńczych koncesyj i łask i wraz z krajem niech zabierze się do wprowadzenia systematycznej nauki przemysłu. Mowca opowiada historję i omawia działalność galicyjskiej komisji krajowej dla spraw przemysłu, która ma całkiem inne stanowisko, niż kreowane obecnie rady przyboczne. Bierze on w obronę rady przyboczne, które lewica ze względów politycznych atakowała. Tylko na miejscu urzędujące rady przyboczne są w stanie skutecznie działać.

Ubolewam, że minister wobec lewicy nie przyznawał się otwarcie, iż utworzenie rad przybocznych ma tendencję decentralizacyjną. Ministrom to nic nie pomoże, gdy kłaniając się pięknie opozycji zawsze się przed nią ekskuzują, a my wolelibyśmy, gdyby się otwarcie przyznali, że czynią to, co odpowiada naszym nadziejom i zasadom, zasadom większości, która popiera i podtrzymuje rząd. Co ma cechę rzeczową i decentralizacyjną, nie koniecznie potrzebuje być zabarwione narodowo. Może byłoby to dla Czech rzeczą szkodliwą przed 10 laty, gdy panowie z opozycji rządzili w Pradze, wówczas uważali oni Czechy jako całość, Praga była dla nich stolicą; gdy stracili większość, grawitują dokądinąd, co jednak nie może nam przeszkadzać uważać i dziś Czechy jako całość. Z Dumreicherem polemizując, oświadcza mowca: Panowie z lewicy, którzy zarzucają nam nacjonalizm, argumentują sami tylko ze stanowiska narodowego pod pretekstem, że niemczyzna jest językiem państwowym (brawo!) Obraz, który opozycja urabia sobie o Austrji. jest już politycznie przestarzałym. Następnie omawia mowca gruntownie rezolucję, żądającą, dla Galicji większej pomocy dla szkół przemystowych.

Mowa była wyborna i zrobiła wrażenie. Gautscha nie było w Izbie. Mowę oklaskiwano, a mowcy składano gratulacje.

Przy głosowaniu obok tyt. „Sprawy przemysłu“ przyjęto także trzy rezolucje, między temi następującą dotyczącą Galicji: „Przemysłowe szkoły fachowe i uzupełniające w Galicji, należy tak samo wspierać jak szkoły w innych krajach. Potrzebne na ten cel kredyty wstawić należy do najbliższego preliminarza.“

Ostatni wybór do Rady państwa.

(Ciąg dalszy).

Nie dotykam tutaj ani dobrej woli, ani szlachetności, owych sześciu Stańczyków, nie podsuwam wcale osobistych celów, chętnie przyznaję, że są pomiędzy nimi i znakomite zdolności administracyjne, i ofiarność i poświęcenie i duch obywatelski i talent publicystyczny. Wszystko psuje jednak wadliwy, z przekonania obrany kierunek polityczny, który liczy się z Wiedniem, ale nie liczy się z krajem, który wychodząc z obozu, w którym za secesji ukazała się znakomita broszura „Z Sejmem“, przygotowuje nieraz grunt do obejścia ekonomicznych postulatów tegoż Sejmu, który wreszcie paraliżuje Koło polskie, prawicę sejmową, żywioły ściśle konserwatywne, który wreszcie jest przyczyną, że prawica sejmowa zamiast rozwinąć czynną i męzką działalność konserwatywną wegetuje, a w sprawach ekonomicznych rzadko daje innym stronnictwom inicjatywę.

Nie jest zadaniem kraju drażnić Stańczyków albo usuwać ich od pracy krajowej, w której mogą oni się stać pod każdym względem pożyteczną siłą; kraj ma jednak obowiązek spokojnie i bez namiętności, która nigdy dodatnich nie wydaje owoców, ostrzedz ich, że dalej im sobą rządzić nie da; a gdy usłyszą spokojny, ale stanowczy głos kraju: „Albo wy idźcie z nami, albo my pójdziemy przeciwko wam“, skoro głos ten wyjdzie od obywatelstwa ziemskiego, niezawodnie ockną się i wejdą na drogę mniej skrajną i bardziej zgodną ze zdaniem lekceważonej dziś przez nich poważnej opinii krajowej. Ażeby ją wzięli na serjo, zależy nie od nich, ale i od kraju, a głównie od sposobu, w jaki ta opinia się objawi.

W sprawie polityki finansowej Koło polskie niejednokrotnie wskazywało na źródła, które mogą umożliwić zniżenie nadmiernego podatku gruntowego. Przed tak nagłem i tak bezmiernem podwyższeniem dochodu od spirytusu, należało się starać o podwyższenie dochodu z dóbr koronnych, przestudjować projekta podniesienia dochodu z soli bez podrożenia jej, obciążyć nietylko wódkę ale wino, piwo i cukier, i stopniowe iść dalej w podniesieniu ceny cygarów i stępla od kart. Albo położenie finansowe nie jest tak groźnem, albo też zamiast zdejmować ciężary z piwa i wina i na wódkę ją wkładać, równych ofiar od wszystkich domagać się było trzeba.

Podatek progresywno-dochodowy powinien ująć pod opodatkowanie wolne od niego dochody z kapitałów, podatek od zbytku zaś może być jego uzupełnieniem. Cła zbożowe mogą przynieść większy dochód. Podatek od transportu kolejowego, pocztowy i od papieru sympatycznym nie jest, zawsze jest jednak lepszym od ciągłego i systematycznego zwalniania ciężarów na ziemię. Z giełdą podobno i rząd i parlament bardzo łagodnie się obejdzie, szczególnem też jest, że głosy dotkniętych podatkiem gorzelnianym uznał za wynik „sztucznej agitacji“, protesta kantorów handlowych zaś przeciwko drobnemu podatkowi giełdowemu za zupełnie naturalny objaw życia.

Polityka finansowa nie liczyła się dotychczas z niesłychanie ważnym czynnikiem z siłą podatkową i obchodząc się bez planu i systemu wymyślała coraz nowe podatki *von Fall zu Fall*. Następcy obecnych kierowników znajdą ład w ogólnym kierunku budżetu państwowego, ale przytem siłę podatkową tak osłabioną i następstwa jej tak groźne, że kto chce w szczerze austrjackim duchu służyć państwu, musi dbać nietylko o obecną chwilę, ale i o ekonomiczną przyszłość tak dochodów państwowych, jak i prywatnych.

Każdy minister, który działa, jak ten rządca pragnący swego pana w ciężkich interesach poratować, zapomocą sprzedaży inwentarza i osłabienia siły rodzajnej ziemi, albo jak ten dzierżawca starozakonny, niszczący budynki i usiłujący wyssać z ziemi rodzajne soki dla chwilowego i przemijającego wyciągnięcia dochodu, może wybawić siebie lub drugich z chwilowego kłopotu, po pewnym czasie jednak i to po krótkim, błędy podobne muszą się zemścić na ziemi, często też i na tych, którzy je popełniają.

Nie posądzam wcale nikogo we Wiedniu o chęć zastosowania programu Kaunitza, który podobno radził Galicję wycisnąć, jak cytrynę, a potem łupkę wyrzucić, muszę jednak stwierdzić, że we Wiedniu a zwłaszcza w biurach ministerjalnych, stosunków galicyjskich nie znają. Jako illustrację tej nieznajomości przytaczam, że już po ogłoszeniu znakomitej książki posła Szczepanowskiego o nędzy w Galicji, minister rolnictwa wobec deputacji, w której brałem udział, Galicję zaliczył *„zu den steuerkräftigsten Ländern der Monarchie.“* Że w łonie ministerjum rolnictwa nie ma fachowych rolników, którzyby kiedykolwiek z biedą walczyli, a przeto i cudzej biedy nie szanują, że nie ma tam sił z naszego kraju pochodzących, to wiedziałem, myślałem jednak, że są tam przynajmniej statystycy, którzy powinni objaśniać ministra, a za jego pośrednictwem radę korony, w jakiej progresji rośnie ilość licytacyj i hipoteczne obdłużenie ziemi, jaki podatek gruntowy, wedle jakich cen zboża obliczony, jakie dzisiejsze ceny ziemiepłodów, a jakie znów koszta produkcji.

Radziłbym zresztą turystom z ministerjum rolnictwa nie poprzestać na tem, ale obejść Galicję piechotą, jak to uczynił poseł Szczepanowski, a dopiero potem mówić o jej bogactwie. Zdrowe finanse i trwałość równowagi budżetowej może się jedynie tylko opierać na ile możności równym rozkładzie ciężarów, ale na zdrowej polityce agraryjnej, na czynnem poparciu produkcji, na reformie egzekutywy tj. administracji politycznej sądowej i skarbowej, na zespoleniu sił społeczeństwa z zadaniami publicznemi przez autonomię i na podniesieniu siły intelektualnej i cywilizacyjnej ludów austrjackich przy równoczesnem zwróceniu na rodzime i praktyczne tory.

W zakresie polityki agrarnej po kryzys rolniczej w innych państwach przedsięwzięto energiczną działalność. Wpłynął na to nietylko rozsądek rządu, ale także istnienie fachowych ciał doradczych rolniczych przy rządzie centralnym. Zaprowadzenie ich u nas zwłaszcza w braku stronnictwa agrarnego, który w państwie rolniczem, jak Austrja jest niewytłumaczonym, i w braku ludzi znających rzeczywiste stosunki po ministerjach, jest naglącą i nieodzowną potrzebą. Pomimo różnicy stosunków rolniczych w Austrji, są przecież ogólne zasady agraryjne, na które każdy rolnik przystanie, a z ogólno austrjackiego wychodząc stanowiska, więcej uzyskać można.

Pruski Landwirthschaftsrath pozyskał ks. Bismarka dla chroniących produkcja ziemiopłodów niemieckich, dla nas wielce szkodliwych niemieckich ceł zbożowych. Wobec ceł niemieckich, francuskich, belgijskich i szwajcarskich na zboże i bydło, wobec inwazji zboża z Ameryki, Indji, Australii, Rosji i Rumunii należy bronić się retorzyjnem podwyższeniem ceł w Austrji, co doprowadzić może do wielce pożądanej unii cłowej środkowej Europy przeciwko importowi z Rosji i z za morza. A jakkolwiek nie myślę, aby podwyższenie ceł mogło raptownie podwyższyć cenę zboża, na którą wpływa cena targu świata, zawsze ochroni targ miejscowy od obcej inwazji i ułatwi pozyskanie odbiorcy, do czego się także w pewnej mierze przyczynić może decentralizacja dostaw wojskowych i wykonanie ich bezpośrednio przez producentów na wzór Niemiec, gdzie je każdy regiment dla siebie załatwia, a liwerantów spekulantów przepisy od dostaw wykluczają.

Przyspieszenie reformy taryf kolejowych nad którą pracuje komisja w Radzie państwa, może ułatwić ziemiopłodom krajowym konkurencję z obcemi w kraju i zagranicą i usunąć rażącą anomalią protekcji obcego zboża przeciwko austrjackiemu. W polityce i kartelach kolejowych interesa rolnictwa uwzględnić należy.

Państwo powinno nietylko chów bydła i koni, melioracje, wzorowe gospodarstwa i szkolnictwo rolnicze popierać znaczniejszemi subwencjami za pośrednictwem Towarzystw rolniczych wypłacanemi. Od stu lat domaga się kraj taniej soli dla bydła, a oprócz obietnic w tym kierunku nic więcej otrzymać nie jest w stanie. Obok tego utrudnienia chowu bydła należy podnieść niebezpieczeństwo zagrażające tej gałęzi produkcji z powodu rokowań z Rumunią przez możność importu bydła stepowego. I teraz już bydło rumuńskie przez Serbię wchodzi do Austrji, a władze patrzą na to przez szpary.

Zakazy wywozu koni ograniczyć należy do niezbędnej potrzeby. Austrja ma dosyć koni na wypadek wojny, chodzi zatem tylko o zniżenie ich ceny. Zakazy podobne zrażają kupców i odwracają ich od targu austrjackiego.

Mleczarstwo powinno doznawać opieki przez subwencjonowanie spółek i zakaz sprzedawania falsyfikatów z margaryny, wycisków ze starych podeszew, powinien chronić produkcję rolniczą od konkurencji ze spekulacją. Wprawdzie podobno projekt takiego zakazu do Izby wniesiono, ale jak każdy projekt dla rolnictwa pożyteczny, *ad calendas graecas* i on czekać musi.

Bank austrjacko-węgierski powinien kwoty przeznaczone dla kredytu rolniczego galicyjskiego wymierzać wedle rozmiaru kraju. Ustawa o składach zbożowych i warantach zaś powinna dostarczyć nietylko podstawy do kredytu i do pozyskania taniego kapitału obrotowego, ale przez stałe przeznaczenia znaczniejszej kwoty pieniężnej na kredyt warantowy, ze strony Banku austrjacko-węgierskiego powinien rolnik doznać ochrony przed potrzebą przedwczesnej i przymusowej sprzedaży ziemiopłodów, albo też przed kredytem lichwiarskim. Drogi wodne są u nas rzeczą przyszłości. Na zasadzie mowy od tronu starać się jednak należy o regulację rzek i zabezpieczenie kraju przed powodziami. A lubo nie jestem zwolennikiem powiększenia wydatków krajowych, na współdziałanie z państwem w celu produktywnym pod warunkiem jego ścisłego wykonania żałować nie można, bo to cel ściśle produktywny.

(Dokoń. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. maja.

* **„Lodowi męże“** (*Eismänner*), Pankracy, Serwacy i Bonifacy, figurujący w kalendarzu pod d. 12., 13 i 14. maja, nie myślą widocznie zadać kłamu tradycji, której zawdzięczają odstraszający swój tytuł. Już dzisiaj w przededniu ich trzydniówki panuje zimno tak dotkliwe, że wiosenne zarzutki mimo pogody ustąpiły miejsca po większej części poważnym paletotom. Tylko płeć piękna nie daje za wygranę i ani lekkie jej kostjumy, ani też słomkowe kapelusze nie znikły z widowni. Może jest to sposób odstraszenia zimna, tak samo jak noszenie parasola skuteczne podobno bywa przeciwko słocie... Oby ten sposób nie zawiódł, by dał nam miłą sposobność podziękowania nadobnym lwowiankom za to, iż nawet pod rządami „lodowych mężów“ zdołały wytworzyć ciepłą atmosferę!

* **Biskup krakowski** Dunajewski wrócił z Rzymu do Krakowa i onegdaj w uroczystość św. Stanisława celebrował w katedrze na Wawelu.

* **Książę Würtemberg,** jenerał komenderujący, wyjechał do Wiednia.

* **Hr. Józef Potocki** mianowany został przez cara kamerjunkrem. Donosi o tem telegram ajencji północnej.

* **Dr. Wacław Horr,** generalny inspektor szpitali wojskowych, bawił przez trzy dni w Krakowie i wyjechał w dalszą inspekcyjną podróż do Przemyśla. Pobyt inspektora w Krakowie ma być w związku z zamierzoną budową gmachu szpitala wojskowego w Krakowie.

* **Kornel Ujejski** oddaje się jak zwykle z wielkiem zamiłowaniem muzyce; obecnie zaś poświęca wiele chwil swej pracy Beethovenowi, ilustrując wierszem niektóre ustępy jego wiekopomnych arcydzieł. Jedna z ostatnich prac takich, jest poezja napisana do „Larga“ z sonaty fortepianowej op. 7. Ponieważ tekst wymagał układu na chóry i orkiestrę — przeto „Largo“ zostało ubrane w szatę wokalne-instrumentalną, a pracy tej dokonał na wezwanie poety pan Stanisław Niewiadomski. „Largo“ ukaże się na koncercie „Lutni“ dnia 14. bm.

* **Mianowania.** Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: Adjunkta sądu powiatowego, Artura Fangora w Starem mieście, dla Kocmania, i adjunkta sądowego sądu obwodowego w Suczawie, Teodora Stefanelli, dla Seletyna.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjała rachunkowego, Stanisława Smoluchowskiego, rewidentem, a praktykanta rachunkowego, Jana Bouseka, asystentem Izby rachunkowej dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Prywatny docent dr. Stanisław Szachowski został mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie lwowskim.

Starszy inspektor podatkowy Głogowski otrzymał tytuł radcy skarbowego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncypienta prokuratorji skarbu, dr. Leona Mendelsburga, adjunktem prokuratorji skarbu we Lwowie w IX. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Eustachego Łużeckiego w Pakości, młodszym nauczycielem stałym, zawiadującym szkołą filialną w Pakości, a tymczasowego nauczyciela, Michała Sobolewskiego w Karłowie, młodszym nauczycielem stałym, zawiadującym szkołą filialną w Głuszkowie.

* **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj pobłogosławiony został w kościele parafialnym św. Anny, związek małżeński, między panną Michaliną Broniewską a p. Ignacym Szostakiewiczem, inżynierem kolei Karola Ludwika.

Złote wesele obchodzili 8. bm. pp. Henryk i Marja Reichanowie. W kościele OO. Bernardynów odbyło się z tego powodu uroczyste nabożeństwo, a ceremonii błogosławieństwa z okazji 50 rocznicy zaślubin dopełnił ks. infułat Kerschka, proboszcz z Podhajec, który specjalnie na tę uroczystość zjechał. Na weselne te gody przybyła najbliższa rodzina jubilatów, dzieci, wnukowie tudzież krewni i liczni znajomi.

* **Zmarli.** Antoni Mihałowicz, urzędnik tabuli krajowej zmarł we Lwowie. — Ks. Antoni Nazarewicz, paroch gr. kat. w Mszanej, dziekan żukotyński, ur. w r. 1805 zmarł d. 7. bm. — Ks. Augustyn Łonkiewicz paroch gr. kat. w Dubowicy zmarł we Lwowie w 34. r. życia.

W Warszawie zmarł malarz Edward Petzold, który w młodych latach umieszczał swoje prace na wystawie obrazów. Wszystkie te obrazy zaraz niemal nabywano, malowane były bowiem z niemałym artystycznym smakiem. Pod koniec życia, śp. Edward był nauczycielem rysunków w szkołach publicznych.

Marja z Pełczyńskich Baraniecka, matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, zakończyła życie w Warszawie 6 maja br., licząc lat 87. Zmarła była córką Michała Pełczyńskiego, jenerała kwatermistrzowstwa wojsk polskich przed r. 1830, a żoną Grzegorza Baranieckiego, jedynego żyjącego dziś wychowańca liceum wołyńskiego w Krzemieńcu, urzędnika polskiego ministerjum stanu w Petersburgu, właściciela majątku Czersk w gub. warszawskiej, po r. 1863. długo więzionego w cytadeli warszawskiej i wywiezionego do Syberji wschodniej.

Henryk Hollpern malarz i literat zmarł we Wiedniu.

Konrad Besker Huet, znawca rzeczy polskich, zmarł niedawno w Paryżu. Urodzony z matki Warszawianki w Leydzie w r. 1837, w młodych latach bawił w Warszawie i tam się nauczył po polsku. Zaciągnąwszy się do służby kolonialnej, wydawał na wyspie Jawie dziennik, w którym wspominał o Polakach, tamże zamieszkałych. Ostatnią jego pracą była antologja beletrystryki europejskiej p. t. „Liedemüde“, w której podał obszerne studjum o pracach Kraszewskiego.

* **Jubileusz dr. Oettingera.** W poniedziałek — jak donosiliśmy — obchodził czcigodny dr. Oettinger 70. rocznicę swych urodzin. Owóż wieczorem odbyła się z tego powodu uczta w hotelu „Pod różą“ w Krakowie. Wzięło w niej udział przeszło 40 osób. Szereg toastów na cześć jubilata rozpoczął dr. Pieniążek, a po nim przemawiali prezes Majer, ks. kan. rektor Spis, dziekan Cybulski i redaktor *Przeglądu lekarskiego* prof. dr. Blumenstock, dr. Domański i dr. Warschauer.

Wzruszony jubilat podziękował wymownemi słowy za tyle objawów uznania. Dr. Pieniążek wniósł następnie toast na cześć akademii umiejętności i czcigodnego prezesa, a dr. Majer wniósł toast na cześć towarzystwa lekarskiego, dr. Kwaśnicki na cześć uniwersytetu Jagiellońskiego i rektora. Poczem odczytano szereg telegramów nadeszłych i listów. Ucztę zakończył toast „Kochajmy się“, wniesiony przez doc. dr. Jordana, który podnosił toast na zgodę Polaków katolików z Polakami izraelitami.

* **O Mikołaju Sartyńskim** nowo mianowanym jenerał-gubernatorze Krety, podaje korespondent z Konstantynopola do *N. Fr. Presse* następujące szczegóły: „Sartyński jest synem pułkownika polskiego w służbie tureckiej i uchodzi powszechnie za inteligentnego, energicznego i rozumnego człowieka, który zarówno w służbie dyplomatycznej jak administracyjnej umiał zjednać sobie powszechny szacunek i zaufanie. Będąc przez czas jakiś gubernatorem okręgu Sfakia na Krecie, miał sposobność poznać dokładnie tę wyspę i jej mieszkańców, którzy zachowali Sartyńskiego w życzliwej pamięci. Po dopełnieniu niezbędnych formalności, uda się Sartyński z tytułem muszyra (feldmarszałka) bezzwłocznie na nowe swe stanowisko.

* **„Skała“** odczyt p. Bogdana Maryniaka profesora szkoły politechnicznej p. t. „Narzędzia i ręka ludzka“ (z demonstracjami) odbędzie się w niedzielę dnia 13. bm. o godzinie 5. po południu w sali „Skały“. Wstęp wolny.

Następny odczyt „O unii lubelskiej“ wygłosi p. dr. Ludwik Finkel, profesor uniwersytetu, w dniu 27. maja br.

* **Z „Gwiazdy“.** Na dochód funduszu inwalidów. wdów i sierót stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, który w ostatnich czasach wskutek wielkiej liczby wdów, sierót i inwalidów (obecnie pobiera z tego funduszu 61 wdów, 52 sierót i 24 inwalidów stałe wsparcie) bardzo materjalnie podupadł i potrzebuje gwałtownej pomocy, katecheta tegoż stowarzyszenia, ks. Jan Siemieński, wydał swoim nakładem mowę swą mianą w 97 rocznicę wiekopomnej konstytucji dnia 3. maja 1888, przeznaczając cały nakład na ten cel. Cena broszurki 20 ct. Nabyć można w biurze stowarzyszenia i w księgarniach lwowskich.

* **Z „Sokoła“.** Na Zielone święta br. urządza towarzystwo gimnastyczne wycieczkę do Kołomyi celem odwiedzenia tamtejszych druhów „Sokołów“, zkąd odbędzie się wspólna wycieczka do Słobody Rungurskiej. Udział w niej wziąć mogą tylko członkowie w ubiorach sokolich i celem bliższej informacji zechcą się zgłosić w gmachu „Sokoła“ wieczorem u naczelnika p. Durskiego.

* **Wycieczka akademicka** odbędzie się w niedzielę 13. bm., gdyby jednak pogoda zawiodła, w drugi dzień Świąt Zielonych. Osoby zaproszone zechcą między godziną 3. a 4. po południu udać się na rogatkę Łyczakowską, od której począwszy dalszą drogę do Grunda oczekujący tamże akademicy wskazywać będą. Wstęp na miejsce zabawy ze okazaniem biletu przy zaproszeniu wręczonego, wynosi 25 ct., która to skromna kwota ma się przyczynić do pokrycia kosztów muzyki, ogni itd.

* **Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej tow. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę 12. maja b. m. w sali magistratu na II. piętrze. Początek o godz. 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1) dr. Stroynowski: O leczeniu metodą Thuze-Brandta. 2) dr. Barącz: O leczeniu epilepsji za pomocą podwiązania tętnicy kręgowej z demonstracją dwóch chorych, u których, tę operacją wykonał.

* **Rabinem starowierców** we Lwowie w miejsce zmarłego Ornsteina został wybrany Izaak Ettinger.

P. Ettinger posiada w majątku około pół miliona zł. i zrzezygnował z pensji rabinackiej, wynoszącej 2400 zł. rocznie.

* **Komitet zakupna obrazu Matejki** dla muzeum narodowego w Krakowie podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 14. bm. o godzinie 12. w południe w muzeum narodowem odbiera uroczyście z rąk mistrza obraz, przedstawiający „Kościuszkę pod Racławicami“ na własność narodu.

* **Pierwszą fabrykę bilardów** we Lwowie otworzyli przy ulicy Grodzickich pod l. 13. bracia Andreaszkowie.

* **Stypendjum** z zapisu ordynata Mieroszowskiego, o rocznych 200 zł., otrzymał na mocy przedstawienia Stanisława hr. Mieroszowskiego, Konrad Bartłomiej dw. im. Podczaski, uczeń I klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

* **Brzuchowice.** Wobec zbliżającego się sezonu wycieczek, sprawa stacji klimatycznej w Brzuchowicach należy u nas do bardzo aktualnych. Jeżeli miejsce to stanie się najulubieńszym celem ekskursyj, jak na pewne przewidywać można, w takim razie nie modzie ani reklamie przypadnie zasługa, ale naturalnym warunkom, które ono posiada, a które magistrat troskliwością swoją stara się jeszcze bardziej podnieść.

Magistratowi należy się w istocie wszelkie uznanie za te gorliwe i nieustające zabiegi około adaptacji Brzuchowic do zadania, jakie mają odtąd spełniać. Wczoraj znowu badano na miejscu sprawę i zastanawiano się nad tem, co wprowadzić należy.

O godz. $^{1}/_{2}9$ rano udali się do Brzuchowic z prezydentem p. Mochnackim na czele, delegaci komisji dóbr miejskich, wraz z sekretarzem p. Hobgarskim, nadradcą Łyszkowskim, lustratorem lasów p. Szubem, jakoteż zaproszeni przez prezydenta delegaci komitetu wycieczkowego tow. „Harmonii“. Po zwiedzeniu terenu lasu, zbadania planów projektowanych przez ogrodnika p. Röhringa, celem oznaczenia miejsc nadających się pod budowę projektowanych letnich mieszkań, wytyczenia miejsca, na mające przedsięwziąć się roboty około założenia studni — oznaczono na propozycję profesora p. Tynieckiego obszerne miejsce wśród lasu sosnowego na projektowaną wycieczkę. Plac obszerny, dobrze ubity, otoczony sosnami niemógłby lepiej być, jak na powyższy cel użyty. Zadecydowano na miejscu oczyszczenie i splantowanie tego placu jak najpredzej i zadecydowano na propozycję p. prezydenta, sporządzić sporą ilość stołów i ławek, któreby służyły na odpoczynek. Wykonanie polecono ogrodnikowi miejskiemu p. Röhringowi, który natychmiast ma się tem zająć. Wyjazd i odjazd odbył się podwodami miejskiemi, a kurs trwał niespełna godzinę.

* **Oszukańcza kryda.** Jakób König, liczący lat 47, żonaty, izraelita, ojciec 5 dzieci, założył we Lwowie niedawne dwa „bazary zagraniczne“.

Interes szedł wcale „dobrze“, gdy naraz d. 7. stycznia 1888 r. sąd krajowy jako handlowy ogłosił konkurs do majątku Königa Okazało się, że stan czynny wynosił tylko 20,344 zł. 22 ct., zaś stan bierny 43.738 zł. 80 ct.

Dochodzenie karne wykazało, że König jeszcze w ostatnich trzech miesiącach, poprzedzających otwarcie konkursu, kupował na kredyt towary i to w większej jak zazwyczaj ilości, a wiedział on bardzo dobrze, że interes jest zachwiany i lada chwila musi runąć.

Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Jakóba Königa o występek przeciw bezpieczeństwu własności z §. 486 ust. kar. Rozprawa karna odbyła się onegdaj przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. Sawczyńskiego, Nikischa, Hołyńskiego i Majewskiego. Königa uznano winnym występku oszustwa i skazano go na dwa miesiące ścisłego aresztu.

* **Niepowołany lekarz.** W ostatnich dniach kwietnia w Zyndranowy, pow. krośnieńskiego, odebrała sobie życie przez obwieszenie się 18 letnia dziewczyna, Marja Haluta, córka gospodarza, która od pewnego czasu cierpiała na umyśle. Z dochodzenia jednak okazało się, że dziewczynę tę „leczył“ przez parę tygodni włościanin Leszko Kaszczak z Trzciany, który też z tego powodu od ojca chorej kilkadziesiąt zł. wyłudził. Za niedozwolone leczenie, wyłudzenie pieniędzy, a prawdopodobnie także przyczynienie się do śmierci biednej dziewczyny, pociągnięto Kaszczaka sądownie do odpowiedzialności.

* **Sąd obwodowy w Jaśle** stanowczo z Nowym Rokiem 1889 ma być otwartym. Ostatniemi czasy jeździł umyślnie do Jasła rewident z oddziału rachunkowego przy prezydjum sądu wyższego p. Kostka li tylko w tym celu, aby obliczyć ilość potrzebnych mebli i sprzętów kancelaryjnych dla nowego sądu. Budowa całego gmachu jest przepyszną i z całą elegancją i komfortem wykonaną.

* **Ciekawą historyjkę** opisuje korespondent z Weławcza (na Bukowinie, koło granicy galicyjsk.). Paroch tej parafii, nawskróś rusińskiej, nabożeństwo w cerkwi odprawia ciągle w języku rumuńskim, pomimo kilkakrotnych próśb do niego wystosowanych przez włościan. W końcu sprzykrzyło się to włościanom i oburzeni na pana Otca, odebrali mu klucze od cerkwi, wytłómaczywszy mu powody takiego postępowania. Paroch na to w nader przyjacielski sposób i z pobłażliwością, która zaszczyt przynosi duchowieństwu grecko-orjentalnemu odpowiedział swoim parafianom: „Nie, nie moje dziateczki, to nie może być, abym po rusku odprawiał nabożeństwo, moja żinka zawsze siedzi w cerkwi, a rozumie tylko po rumuńsku, a zatem nawet kazania po rusku powiedzieć nie mogę. Wybaczcie.“

* **Strzyżewo Paczkowe,** w powiecie mogilnickim, własność p. Rejewskiego, obejmującą 340 hektarów, nabyła na własność komisja kolonizacyjna. Po powiecie gnieźnieńskim idzie kolej na powiat mogilnicki. Niedawno jeszcze opisywano wspaniałe rumaki i „siwe ogiery“ p. Rejewskiego, uganiające się po jarmarku gnieźnieńskim, a dzisiaj te „wspaniałe rumaki“ już ujęte na arkan kolonizacyjny.

* **Z Kut** donoszą: Rządca kameralny z Kosowa jadąc w tych dniach do Żabiego, zdybał dwóch huculów, gdy rzucali do Czeremosza ciało ubitego towarzysza. Na krzyk p. Z.: „co wy wyprawiacie“, odparli najspokojniej i wcale nie przerywając sobie w robocie: „niczo pane, to buw duże pohannyj czołowik“. A to powiedziawszy, obtarli toporki ze krwi, i zwróciwszy się do osłupiałego świadka dodali: „teper idem do sudu“.

* **Z Kosowa.** Juda Luft wybrał się dnia 3 b. m. do Riczki na pobór za procentami. Tegoż samego dnia wieczorem znaleziono go z rozprutym brzuchem i poderzniętem gardłem, oczywiście nieżywego w Riczce przy drodze do Jaworowa. Domniemani sprawcy, dwaj żydzi i cygan zostali przez żandarmerję wyśledzeni i osadzeni w więzieniu w Kosowie.

* **Z Wiednia** donoszą 10 b. m. Krążą pogłoski, że cesarz i cesarzewicz Rudolf wezmą udział w manewrach w Czechach, i zabawią jakiś czas w Pradze.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ostatnich dwóch dobach wiatr zmieniał swój kierunek między NW i SW. W sobotę w dzień i w nocy rosił deszcz przerwami, opad wynosił 0.4 m. m.

Średnia temperatura przedostatniej doby była 13 7° C., ostatniej 8.5° C., najwyższa wczoraj 13° C., najniższa dziś w nocy 1.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 740—745 mm., zwyżka 775—770 mm. pozostała w Szwajcarji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11. maja:

Wiatr przeważnie zachodni (W), średnia temperatura doby około 9° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne opad nieznaczny.

* **Jutro,** d. 12. maja: św. Nereusza i Pankracego — św. Jakowa A

— **Wiedeń** 10 maja. W czasie uroczystości, jaka się odbyła na uniwersytecie z powodu odsłonięcia pomnika 10 b. m. byłego profesora prawa karnego i ministra sprawiedliwości Glasera, antisemiccy studenci zachowywali się demonstracyjnie. W kilku miejscach odpowiedziano na przemowę rektora sykaniem i hałaśliwym protestem.

W drugiej połowie maja zacznie tu wychodzić nowy wielki dziennik polityczny pod redakcją Newlińskiego i Willnera, teraźniejszych wydawców *Corresp. de l'Est.*

— **Bolonia** 11. maja. W czasie zwiedzania wystawy przez króla wypalił przypadkowo karabin jednego z dozorców, nie raniąc jednak nikogo. Królestwo odjeżdżają dziś do Rzymu.

— **W Insbruku** 9. bm. rano dało się czuć trzęsienie ziemi.

— **W Karlsbadzie** bawi obecnie wedle listy wydanej d. 8. bm. 2317 osób.

* **Zmarli** we Lwowie: Jozef Kubala em. urzędnik dyrekcji domen i lasów, zmarł w 69. r. życia. Ludwika Dolińska z domu Gruber żona obywatela zmarła w 36 r. życia.

* **W Wydziale krajowym** obejmuje jutro zastępca członka Wydziału krajowego Gustaw Romer kierownictwo departamentu drogowego, którego szef Władysław hr. Badeni wyjeżdża jutro do zdrojowisk w Gleichenburgu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Trefniś królewski (der Hofnarr), operetka w 3. aktach H. Wittmanna i I. Bauera. Pan Barącz, obecny dyrektor teatru — o którym przed objęciem przez niego dyrekcji krążyła legenda gorącego zamiłowania sztuki klasycznej — uprawia z upodobaniem farsy i operetki. Dzieje się to tak, jak z następcami tronu. Zanim przystąpią do objęcia rządów, krążą legendy, że stworzą na ziemi raj, że panować będą łagodnie, wspaniałomyślnie, że będą prawdziwymi apostołami — tymczasem racja stanu robi ich sojusznikami Kruppa i Berdana lub jakiegokolwiek innego wynalazcy morderczych przyrządów. O dzisiejszej dyrekcji teatralnej opowiadano także np., że wystawiać będzie głównie klasyczne rzeczy, poważną komedję, a przedewszystkiem rzeczy swojskie, że starać się będzie o naprawę smaku publiczności i wykorzenienie nawyczki do rzeczy pieprznych, trywialnych, nieprzyzwoitych, dla których właściwe miejsce w *caffée chantants*... a skończyło się na obiecankach...

P. Barączowi należy się jednak oddanie tej sprawiedliwości, że już zaraz na początku swego panowania nie starał się o to, aby publiczność uwierzyła — że nastanie lepsza era. Wnet po objęciu rządów zabrał się do uprawiania prawie wyłącznie farsy i operetki i konsekwentnie przeprowadza swój plan ze szkodą dramatu i poważnej komedji — dla których przeznaczona jest subwencja, gdyż operetka i tłusta farsa nawet bez subwencji przyniosą zysk przedsiębiorcy w stolicy kraju, w której oprócz jedynego teatru nie ma żadn go miejsca publicznego, gdzieby spędzić można wieczór. Lada jaką operetkę lub farsę wystawia p. Barącz z takim szykiem i sumptem — przygotowuje ją tak starannie, że wcale dziwić się nie można, iż publiczność uczęszcza więcej na te spektakle, aniżeli na rzecz poważną, dawaną od niechcenia, a właściwie dla upozorowania dobrych chęci, nie należycie przygotowaną i wystawioną bez efektownych akcesorjów. I dlatego doprowadziliśmy do tego, że w miesiącu na trzydzieści i kilka przedstawień farsa i operetka obecnie co najmniej 30 wieczorów zapełnia. Czyż to mieli na oku ci, którzy inicjowali subwencję i do tej wysokości ją wyśrubowali? Czyż dlatego doczekać się nie możem wystawienia rzeczy polskich, grywanych już nawet na scenach prowincjonalnych, jak „Esterkę" Kozłowskiego, „Dziwaka" Mańkowskiego, „Larika" Gadomskiego i w. i.? To w każdym razie daje wiele do myślenia. Ażeby nas jednak nie posądzono o stronniczość, to przytoczymy — że w ciągu swoich 14-miesięcznych rządów wystawił p. Barącz jedną (jedyną) rzecz klasyczną t. j. Szekspirowską „Powieść zimową". Wystawił ją nawet dość starannie — nie liczył się jednak z czasem i przedstawienie trwało pierwszym razem blisko do godziny 1. co tak odstraszyło publiczność, że na drugiem przedstawieniu, trwającem już króciej — były rażące pustki i odtąd w teatrze lwowskim rzecz klasyczna — należy do przeszłości... i do anachronizmów.

Dziś górą operetka! We środę dano znowu „Trefnisia królewskiego", szczęśliwym a przypadkowym trafem wybrano przynajmniej tym razem operetkę, której libretto jest zajmującem, dowcipnem i porównać się nawet nie da z bezmyślnemi, a często trywialnemi lichotami, jak „Maskota", „Nitouche", „Włóczęga", „Nanon" i w. i.

Libretto do „Trefnisia" napisali fejletoniści pism wiedeńskich pp. H. Wittmann i J. Bauer i im głównie zawdzięcza operetka swe powodzenie, gdyż muzyka Adolfa Müllera ma chyba tylko tę jedyną zaletę, że jest dość zręcznie zastosowaną do libretta — tego bowiem chyba za zaletę uważać nie można, co siedząca za mną brunetka do swej sąsiadki ciągle (na głos) szeptała: „Ach Floro! jak to przypomina „Hugenotów"! Ależ to „Juanita" a to „Pierścień rodzinny". — Ten Müller, to majster; pokradł melodje i pofastrygował je zgrabnie, tobym i ja potrafiła". Otóż, nie łaskawa pani na to potrzeba być zdolnym kapelmistrzem i takim jest niezawodnie p. Müller — który z wielkim sprytem i nawet smakiem złożył to „Potpourri", którego słucha się wcale przyjemnie.

Powtarzam raz jeszcze, że największą zaletą „Trefnisia" jest libretto, które odznacza się nie tylko zajmującą fabułą i dowcipem, lecz także i tą rzadką w najnowszych operetkach rzeczą — że nie ma w niem wcale ani dwuznaczników, ani trywialności, ani też drażliwych sytuacyj — tak, że śmiało na „Trefnisia" zaprowadzić można każdą pensjonarkę. A przy tem „Trefniś" nie jest wcale nudnym ani ckliwym, uwaga widza naprężoną jest do ostatniej chwili i byłoby wszystko dobrze — gdyby nie wybryk trywialny.

P. Skalski w „Trefnisiu" gra rycerza Archibalda di Jornoza — jedyną rolę płasko-komiczną i nie wystarczyły mu widocznie dowcipy, któremi jego rola jest naszpikowaną — gdyż gwoli rozśmieszenia paradyzu zamówił sobie kuplety u jakiegoś pokątnego poety — które niefortunnie wypadły. Szczególnie jedna zwrotka o wianku mirtowym kwalifikowała się do tinglu. Ten wybryk wywołał niesmak i popsuł rzecz całą. Dziwimy się bardzo, że dyrekcja nie zadaje sobie nawet tyle trudu, ażeby kontrolowała podobnego rodzaju kuplety. Jeżeli tak dalej pójdzie, to doczekać się możemy pięknych rzeczy. Prokuratorja zapatrywała się także poważnie na ten wybryk i skonfiskowała na podstawie §. 516 u. k. drukowane libretto, właściwie za te kuplety. Nie jest to ani dla artysty ani też dla dyrekcji teatru zbyt pochlebnem, skoro aż prokuratorja musi stawać w obronie... obyczajności.

„Trefniś" bardzo się podobał i liczyć może na powodzenie. Wykonanie było prawie wzorowem, co jest wyłączną zasługą pp. Jareckiego, Zboińskiego, Düllа, panny Malwiny Stankiewicz, no naturalnie i artystów, biorących udział w tej operetce. P. Jarecki zabrał się — jak zawsze — do rzeczy *con amore*, nie szczędził prób i doprowadził do tego, że wszystko szło wybornie.

P. Zboiński jest najlepszym we Lwowie reżyserem operetkowym, czego znowu dał dowód w „Trefnisiu".

P. Düll sporządził bardzo piękne i efektowne dekoracje, a pod egidą panny Stankiewicz wykonano tak śliczne kostjumy — że rozentuzjazmowany jakiś poeta (pochodzący widocznie z Częstochowy) nadesłał nam następujący hymn pochwalny, napisany po spektaklu środowym:

„Kto też najpiękniej kostjumy upina? Panna Stankiewicz Malwina! Ona to wśród dyrektorów teatralnych tłumu, jest osobną dyrektorką *nb.* od kostjumu. Skarb prawdziwy dla dyrekcji ta panna Malwina — w kreju, w guście, w znawstwie swojem iście jest jedyna; i musiałbym w oczy cisnąć przykre słowo: „brednia", ktoby rzekł, że lepszy kostjum z Paryża lub Wiednia.

Kiedy widz w zachwycie tonie, na „Baronie" lub „Nanonie", na „Maskocie" lub „Nitouche'y", to zasługi jej ocenia. Ma nietylko bowiem uszy, lecz i oczy do patrzenia, a rzecz lepiej wnet zrozumie, gdy bohater, bohaterka, w dobrym zjawią się kostjumie. Więc do zasług innych dyrektorów, sopranistek, basów i tenorów, panna Malwina przez te stroje, zasługi przyłączyła swoje. Słusznie też jej pochwalne te słowa, w darze dzisiaj tu niesie *Częstochowa*".

W ogóle „Trefnisia" wystawiono na scenie lwowskiej niezwykle starannie i z wielkiem szykiem. Publiczność bawiła się bardzo dobrze i obdarzała artystów oklaskami, a szczególnie panią Zimajer i p. Zboińskiego, którzy wywiązali się ze swoich ról najlepiej.

Pani Zimajer małą rólkę Iwony potrafiła bardzo zręcznie wyzyskać, a najbardziej nam się to podobało, że tym razem nie posługiwała się wcale grymasami ani innemi sztuczkami aktorskiemi, była naturalną, pełną wdzięku i podobała nam się o wiele lepiej, aniżeli w „Pierścieniu rodzinnym" i innych tego rodzaju operetkach. Bardzo dowcipną wkładkę o „lalkach i całusach" odśpiewała przecudnie i powtórzyć ją musiała.

P. Zboiński był wybornym trefnisiem a za świetne wygłoszenie opowiadania w 1. akcie zasługuje na prawdziwe uznanie. O innych wykonawcach nie wiele mamy do powiedzenia.

Pani Kasprowicz była hrabiną bardzo... dystyngowaną. pani Radwan w kostiumie męskim ładnie się prezentowała, p. Laskowski niezawodnie żałował, że nie jest śpiewakiem operowym (kompozytor widocznie przypuszczał, że partję tę u nas śpiewać będzie Zakrzewski, Alma Bandrowski lub Florjański). p. Myszkowski, wódz czerwonych spisał się gracko (i tym razem wcale nie szarzował), p. Gasiński dobrą maską i grą odznaczał się w roli Filipa Rudego. pp. Koncewicz, Kiczman, Fedyczkowski i Senowski przyczynili się do całości, która tym razem wypadła bez zarzutu. Chóry trzymały się dobrze, a nawet statyści wyjątkowo w „Trefnisiu" ruszali się na scenie.

Ósemka chórzystek w pięknych kostjumach w drugim akcie tak świetnie popisała się na egzaminie szermierki, że popis ten musiał zostać powtórzonym. Jest to jeden z najefektowniejszych numerów. „Trefniś" utrzyma się na naszej scenie niezawodnie — dziś i jutro powtórzonym zostanie (z opuszczeniem skonfiskowanych kupletów), a w Krakowie będzie dla dyrekcji kopalnią złota. Ten dopiero wywoła sensację stronnictwo czerwonych i czarnych (z „Trefnisia") — gdyż u nas mamy tylko białych i czerwonych, jak nam to na ostatniej rozprawie wyjaśniono. (?)

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów we Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Po ożywczym deszczu pszenica wszędzie się poprawiła, mimo to jednak ozima pozostawia jeszcze ciągle wiele do życzenia. Natomiast pszenica jara zadowala prawie w zupełności. Żyto — wedle relacji z poprzedniego tygodnia — mało co się poprawiło i nie dozwala wielkich rokować nadziei na pomyślne zbiory. Lepszy już jest stan jęczmienia, mianowicie jarego. Owies rozwija się dobrze. Rzepak po większej części już odkwitł. Uprawę tytoniu przerwały deszcze. Roboty około kukurudzy są prawie na ukończeniu; kukurudza jednak źle zeszła, gdyż ziarna w zimie po większej części przymarzły, to też i tego roku trudne się spodziewać pomyślnych zbiorów kukurudzy. Winograd mało co od mrozu ucierpiał; wszędzie jest piękny. Owocowe drzewa stoją w pełnym kwiecie.

Ostatnie wiadomości.

Podkomitet dla sprawy podatku spirytusowego zakończył we wtorek swoje obrady. Sprawa rozdziału kontyngentu na obie połowy monarchii nie została w nim stanowczo załatwioną; pozostawiono ją pełnej komisji finansowej, która dziś wieczór rozprawy nad podatkiem spirytusowym rozpoczyna.

Na ostatniem posiedzeniu podkomitetu zajmowano się określeniem obowiązku wzajemnego zwracania opłaty konsumcyjnej za spirytus, importowany z jednej połowy państwa do drugiej. Pan Baumgartner dał co do tego (§. 74.) następujące wyjaśnienie: Jeśli n. p. z Węgier do Przedlitawii (lub odwrotnie) wprowadzonym będzie spirytus, od którego opłata w kwocie 35 złr. od hektolitra została już opłaconą, natenczas Przedlitawia pobierze od niego nowy podatek w wysokości 35 złr. w. a. a Węgry zwrócą takowy; jeśli zaś wprowadzonym zostanie niekontyngentowany spirytus, to Przedlitawia pobierze podatek wedle wyższej stopy t. j. 45 złr., a tylko 35 złr. zwróci Węgrom. Na wniosek Mengera uchwalił podkomitet przyjąć ten sposób obopólnych zwrotów tylko na trzy lata, poczem nastąpić ma stałe obniżenie pomiędzy obydwoma częściami monarchii.

Nad wnioskiem, postawionym przez p. Rutowskiego — ażeby gorzelniom rolniczym, które w czasie od 1882 do 1888 przynajmniej za trzy kampanie gorzelniane uiściły, podatek pauszalowy, przyznał rząd na częściowe pokrycie kosztów przekształcenia tych gorzelni po 1000 złr. w. a. toczyły się w subkomitecie żywe bardzo rozprawy. Menger występował przeciw wnioskowi, szef sekcji Baumgartner toż samo. Przy głosowaniu okazała się równość głosów i przewodniczący Nadhenry dyrymował przeciw wnioskowi dr. Rutowskiego.

W dalszym ciągu domagał się p. Alfons Czaykowski, aby ustawa zaczęła dopiero z d. 1. września 1889 obowiązywać, podnosząc z naciskiem, że nawet w krajach pod względem przemysłowym jak najbardziej rozwiniętych niemożliwem by było przeprowadzić przeisto zenie gorzelń do 1. września 1888. Gdyby mimo to przeforsowano termin wczesny, to wskutek faktu, iż gorzelnie musiałyby rozpocząć nową kampanję, jeszcze nieprzeistoczone, kraj poniósłby tem większe i dotkliwsze straty.

Gdy pp. Spens i Nadherny podnieśli, że trudność przekształcenia wielu gorzelni w tak krótkim czasie istnieje także na Szlązku i w Czechach, powzięła komisja uchwałę w myśl wniosku p. Czaykowskiego, a to wbrew remonstracjom szefa sekcji Baumgartnera, który stanowczo przy terminie 1. września b. r. obstawał.

Komisja finansowa Izby poselskiej sejmu węgierskiego obradowała we środę nad ustawą o podatku spirytusowym. W dłuższej przemowie wyłuszczył Tisza, że Węgry ani w kwestji kontyngentu, ani w sprawie bonifikacji dla gorzelń rolniczych nie mogą poczynić większych ustępstw, a gdyby z Austrją nie przyszło do porozumienia, natenczas Węgry musiałyby inną drogę obrać do polepszenia swoich finansów.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń g. 11. maja. Cesarz i Kalnoky złożyli wczoraj wizyty królowej serbskiej. Wczoraj odwidzili cesarz i arcyksiążęta Rajner i Wilhelm w. ks. Marję Pawłownę, która potem złożyła wizytę cesarzowej w Lainz i była tam na obiedzie.

Berlin d. 11. maja. W stanie zdrowia cesarza nie można ostatniemi dniami skonstatować zmian wielkich. W ogóle jest on lepszy, chociaż gorączka nie ustąpiła zupełnie i noce nie są wolne od kaszlu i częstych przerw snu. Ponieważ jednak gorączka, zeszedłszy do minimum, nie wzmaga się już od dni ośmiu, czuje chory pewne pokrzepienie sił.

Paryż d. 11. maja. Na uroczystości rozdawania nagród dzieciom sierotom z Alzacji i Lotaryngji miał dep. Siegfried mowę, w której oświadczył, że wojna między Niemcami i Francją byłaby wielkiem dla obu narodów nieszczęściem i wskazał na groźną konkurencję amerykańską. Za jedyną przyczynę antagonizmu między Francją i Niemcami, uważa p. Siegfried Alzację i Lotaryngię i wykazuje, że pokojowemi środkami, np. kompenzatami prawnemi, możnaby załatwić tę kwestję. Pojednanie obu narodów sprowadziłoby unię cłową, a ta zapewniłaby rozkwit handlu. Tylko pojednanie mogłoby zakończyć tę kryzys, jaką Europa obecnie przebywa.

Paryż d. 11. maja. Artykuł Spullera w *Republique franç.* wyraża niezadowolenie oportunistów z Floqueta. Oświadcza on, że koncentracja republikańska przeciw bulanżyzmowi natychmiast się rozpryśnie, jeżeli gabinet zechce położenie stronnictwa wyzyskać na rzecz radykałów.

Paryż d. 11. maja. Boulanger wyjechał z Laguerrem, Dillonem i Mayerem (redaktorem *Latarni*) do Dunkierki. Na dworcu paryzkim zgromadziło się jakich 300 ludzi; niektórzy z nich wołali „niech żyje Boulanger!" Zajścia żadnego nie było.

Petersburg d. 11. maja. Przeciwko artykułom w Bułgarji, które temi czasy zamieścił znany publicysta Tatiszczew w *Now. Wremeni*, wystąpił z wielką stanowczością urzędowy *Prawit. Wiestnik.* Twierdzi on przedewszystkiem, że wypadki na Wschodzie od wojny r. 1877/8 są jeszcze zanadto świeże, ażeby je można już dziś poddawać bezstronnej krytyce; odpiera zarzut chwiejności, uczyniony przez Tatiszczewa reprezentantom rządu rosyjskiego w Bułgarji i oświadcza, że trzeba to przypisać zaślepieniu politycznych namiętności, iż Bułgarowie stracili zaufanie do przychylnych zamiarów rosyjskiego rządu i nie byli w stanie ocenić ich tak, jak na to zasługiwały. Ta okoliczność, niemniej inne nieprzyjaźne Rosji nurtowania tłumaczą, dlaczego nastąpiło pogorszenie się stosunków między Bułgarami a Rosją i dlaczego rząd rosyjski przedstawicieli swych z Bułgarji musiał odwołać; należy jednak podnieść, iż Rosja nie zaniedbała niczego, ażeby ułatwić Bułgarom powrót na drogę legalną i do stosunków normalnych.

Rząd rosyjski stoi zawsze przy swoim programie, który swego czasu w *Praw. Wiestniku* był wytłumaczony, i nie odstąpi od niego. A jeżeli na podstawie tego programu nie nastąpiła dotychczas zmiana w stosunku Rosji do Bułgarji, to nie należy w tem winić rządu petersburskiego, lecz tych, którzy obecnie dzierżą władzę w Bułgarji.

Petersburg d. 11. maja. *Nowoje Wremia* donosi, że wyjdzie wkrótce ukaz carski, znoszący wiele ograniczeń dla żydów, zaprowadzonych ustawą z d. 3. maja 1882 roku.

Petersburg d. 11. maja. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukaz carski, naznaczający termin ćwiczeń rezerwistów na sierpień. Ćwiczenia te trwać będą od 21 do 26 dni.

Szumla d. 11. maja. W Ruszczuku ludność z niesłychanym zapałem żegnała księcia na odjezdnem do Szumli. Wszędzie na stacjach kolejowych witano go z uniesieniem. W Szumli cała ludność wyruszyła na powitanie, które wypadło nadzwyczaj serdecznie.

Medjolan d. 11. maja. Stan cesarza brazylijskiego budzi obawy. Wybierał się on właśnie do Paryża.

Belgrad d. 11. maja. Według urzędowego doniesienia, poszli na emeryturę jenerałowie Gruicz (były minister prezydent) i Leszanin (ten na własne żądanie po 42 latach służby). Szefem sztabu jeneralnego mianowany pułkownik Miszkowicz.

Wiedeń dnia 11. maja 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 279.**—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 279.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 105.50. Akcje Unionbanku 201 50. Akcje kolei Karola Ludwika 207.—. Akcje kolei Północnej 250 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 78 —. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 234 25. Akcje kolei Lw.-Czern. 214 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 155.—. Losy komunalne wiedeńskie 133.25. Akcje Tow. tureckiego 100.—. Galic. oblig. indemniz. 102 20. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 163 75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213 20 Akcje Bankvereinu 88 75. Rosyjski rubel papierowy **104.37.** Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 78.85. 5% renta austr. papier. 93.40. 4% renta austr. złota 109.80. 4% renta węg. złota 97 10. 5% renta węg. papierowa 85 55. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.15.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. maja 1888:

Hotel Żorża M. Karmiński z Wiednia J. dr. Kleeberg z Łańcuta. A. Drzewiecka z Remenowa. W. Grünes z Wiednia. A. Terlecka z Ciesiecina. J. Doller z Wiednia. M. Wysocki z Krakowa. Orval z Francji. J. Jurka z Marm. Szigetu. K. Zadurowicz z Rożnowa. P. T. Mazaraki z Ukrainy. St. Waliszewski z Markuszowy. A. hr. Cetner z Podkamienia E. Meitzner z Reichnbrand. A. Garapich z Popowiec. A. hr. Olizarowa z Wołynia. G. Mermod z St' Croix. G. Bittner z Meipert

Hotel Francuski. Dr. Dekański z Krakowa. F. Kraus z Wiednia. W. Korzenny ze Strzelisk. W. Töpfer z Rozdołu. K. Ziembicka z Rzeszowa. J. Serwatowski z Rajtanowic. Dr. Madejski z Brzeżan. C. Sczański z Kornelowic. E. Rozwadowski z Wiążowy. H. Roth z Wiednia. H. Bydlo z Wiednia.

Hotel Europejski A. Sedlaczek z Kołomyi. B. Rooz z Wiednia. A. Słonecki z Zadurowa. L. Bein z Kałusza. W. Kirsch z Cieszyna. E. Lothringer z Podhajczyk. F. Fleszar z Łańcuta. Hr. P. Scipio z Krakowa. H. Morgenbesser z Czerniowiec. J. Jellacic z Wiednia. O. Birnbaum z Wiednia. K. Zaleski z Rosji

Hotel Langa. A. Witosławski z Brodów. J. Pick z Berlina. L. Sternbach z Wiednia. A. Margulies z Brodów. A. Skala z Czerniowiec J. Roth z Wiednia.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. T. Kocowski z Gurłej M. Czaykowski z Żerawy. M. Musiał z Bełza. L. Plohn z Cieplic.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. maja. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204·50	208.—
Kolei Lwow.-Czer.-Jaska	213.—	216 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280 —	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216 —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	97.75	98 90
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.50	101.50
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92.—	93.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.70	101 80
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.70	101.80
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	93 50	94 50
" kred. gal. ziem. 4% los w 56 l.	—.—	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 5%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	—.—	48
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102 25	103 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	89 75	91 —
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5 96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.99	10.09
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.3^3/_4$	$1.5^3/_4$
100 marek niemieckich	61.85	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Nadesłane

PROSPEKT.

Czteroprocentowa

gwarantowana pożyczka prjorytetowa w srebrze

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Emisja z r. 1887.

w nominalnej wartości 13,600.000 złr. a. w. srebrem.

Oprocentowanie i amortyzacja zapewnione przez podwyższenie ogólnej gwarancji rocznie o kwotę
złr. 481·410·60 ze strony **cesarskiego austrjackiego rządu**, a
złr. 92.903·80 ze strony **królewskiego węgierskiego rządu.**

SUBSKRYBCJA

na 13,569.800 guldenów austrjacką walutą w srebrze tej pożyczki.

Ustawą z dnia 13. czerwca 1887 Dz. ust. p. Nr. 77 zapewnił Wys. c. k. rząd austrjacki Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei podwyższenie gwarantowanego jej dotychczas przez skarb rocznego dochodu czystego z austrjackiej przestrzeni tej kolei o **kwotę roczną złr. 481.410·60 ct.** austr. walutą w srebrze potrzebną do oprocentowania i amortyzacji czteroprocentowej srebrnej pożyczki prjorytetowej w nominalnej sumie złr. 11,400.000, spłacalnej w 75 latach. **Nadto na podstawie artykułu XXXIII. ustawy z roku 1887 królewsko-węgierski rząd zapewnił** podwyższenie dotychczasowego gwarantowanego rocznego dochodu czystego z węgierskiej przestrzeni tej kolei **o kwotę roczną złr. 92.903·80** a. wal. w srebrze, potrzebną do tak samo oprecentowanej i umarzać się mającej czteroprocentowej srebrnej pożyczki prjorytetowej w nominalnej sumie złr. 2,200.000. Gdy ze strony obu Wysokich Rządów nastąpiło przyzwolenie, ażeby obie te pożyczki były połączone w jednolitą pożyczkę prjorytetową, mającą być zabezpieczoną hipotecznie na obu przestrzeniach, przeto Zarząd pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei zaciągnął pożyczkę prjorytetową w ogólnej sumie złr. 13,600.000 austr. wal. srebrem, i po odbiorze waluty pożyczkowej emitował 68.000 sztuk częściowych obligacyj prjorytetowych po 200 złr. austr. wal. srebrem opiewających na okaziciela.

Każda z tych obligacyj, stosownie do swej wartości nominalnej, będzie oprocentowaną po **cztery od sta** rocznie w efektywnej monecie srebrnej aż do dnia, w którym przypadnie jej spłata, a to w półrocznych ratach dnia 1. stycznia i 1. lipca z dołu. Wypłata tych odsetków nastąpi do rąk okaziciela za zwrotem odpowiedniego kuponu procentowego.

Wszystkie 68 000 obligacyj będą spłacone, na podstawie dołączonego do każdej obligacji planu amortyzacyjnego w pełnej wartości nominalnej po 200 guldenów austr. wal. srebrem w przeciągu 75 lat, licząc od 1. października 1887, przyczem jednak Towarzystwo zastrzega sobie prawo spłacania każdego czasu także większej ilości, niż z planu umorzenia rocznie przypada.

Wypłata zapadłych procentów i spłata wylosowanych obligacyj nastąpi, bez strącenia jakichkolwiek podatków, należytości lub innych kwot, w głównej kasie Towarzystwa we Wiedniu lub w miejscach wypłaty, które każdocześnie do wiadomości publicznej będą podane.

Za punktualną wypłatę odsetków i kwot amortyzacyjnych wspomnianej Pożyczki prjorytetowej ręczy cały przez c. k. Austrjacki i Król. węg. Rząd gwarantowany czysty dochód roczny linij kolejowych Towarzystwa, jako też cały ruchomy i nieruchomy majątek kolei tego Towarzystwa.

Dla zabezpieczenia tej pożyczki zostało wpisane prawo zastawu do hipotecznej księgi kolejowej, sporządzonej dla austrjackiej linii, a to w bezpośrednio po pożyczce prjorytetowej II. emisji w kwocie złr. 3,130.000 austr. wal. srebrem; wpis zaś tej pożyczki w centralnej księdze gruntowej w Budapeszcie, a mianowicie bezpośrednio po udziale przypadającym na Pierwszą Węg. galicyjską kolej ze zjednoczonej pożyczki prjorytetowej węgierskich kolei żelaz. z roku 1876 w kwocie złr. 420.000 austr. wal. złotem, uskuteczniony został stosownie do artykułu I. ust. węgierskiej z roku 1868 i artykułu LXI. ust. węgierskiej z r. 1881.

Subskrybcja powyższej czteroprocentowej srebrnej pożyczki prjorytetowej Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei w sumie 13,569.800 guldenów austr. wal. Emisji z r. 1887, odbędzie się

w sobotę dnia 12. maja 1888 r.

We LWOWIE w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym,

W Krakowie: W Czerniowcach: W Tarnopolu: we filii c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,

We WIEDNIU: w niż. austr. Towarzystwie eskontowem, w tegoż kantorze bankowo-wekslarskim,
„ „ w anglo-austrjackim Banku i jego kantorze wekslarskim,
W BUDAPESZCIE: w Węgierskim Banku eskontowo-wekslarskim,
„ „ w Peszteńskim węgierskim Banku komercjalnym,
„ „ w Połączonej Budapeszteńskiej kasie oszczędności główn. miasta,
„ „ w Filii anglo-austrjackiego Banku,
W PRADZE: w czeskim Banku eskontowym,

W PRADZE: w Filii anglo-austrjackiego Banku,
W BERNIE: w Morawskim Banku eskontowym,
„ „ w Filii anglo-austrjackiego Banku,
W GRACU: w Styryjskim Banku eskontowym,
W LINCU: w Banku dla Górnej Austrji i Solnogrodu,
W TRYJEŚCIE: w Banca Commerziale Triestina,
„ „ w Filii auglo-austrjackiego Banku.

Subskrybcja nastąpi w zwykłych godzinach urzędowych pod następującymi warunkami:

1. Subskrybcja nastąpi na podstawie formularza deklaracyjnego, którego dostać można we wszystkich wyż wymienionych miejscach subskrybcyjnych. Każda z tych instytucyj ma prawo według własnego uznania oznaczyć wysokość kwoty przy ewentualnej repartycji.

2. **Cena subskrybcyjna ustanawia się na złr. 88·25** austr. wal. za każde złr. 100 kapitału nominalnego, z doliczeniem 4% odsetków bieżących od dnia 1. stycznia 1888, do dnia odbioru.

3. Przy subskrybcji ma być złożoną kaucja w wysokości 5% kwoty nominalnej, a mianowicie: albo gotówką, albo w takich według kursu dziennego obliczyć się mających papierach, które dotycząca subskrybcję przyjmująca instytucja, uzna za dopuszczalne.

4. Repartycja kwot subskrybowanych nastąpi o ile możności zaraz po ukończeniu subskrybcji, o czem się subskrybujących uwiadomi. W razie redukcji kwoty subskrybowanej zwyżka kaucji zostanie natychmiast zwróconą.

5. Przyznane obligacje mają subskrybenci najdalej do 30. czerwca 1888 odebrać.
Wolno jednak subskrybentom przyznane im obligacje w przeciągu powyższego terminu odebrać także częściami. Po zupełnym odbiorze złożona kaucja będzie wliczoną, ewentualnie zwróconą.
Obligacje mają być tam odebrane, gdzie je subskrybowano.

Wiedeń w maju 1888.

Anglo-austrjacki Bank. **Niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Oserlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefont. Nr. 174 A).